№ 266. Kraków 19 Listopada — Sobota. Rok 1859.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na dziennik „Czas"

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 20	rocznie	złr. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cen. 25

Przedpłata na dziennik „Czas" z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 30	rocznie	złr. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek" prenumerować nie można.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.
Ogłoszenia, odezwy, uwiado[mienia, ...]wiesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rol[nictwa, ...] sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą: Od wiersza drobnego za jedn[o] umieszczenie po 7 centów, za następne po 3½.
Do każdego insera[tu] [..]e winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszcz[enie].
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny frankowane do Bióra Ekspedycyi „Czasu".
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nie przyjmują się.
Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 18 listopada.

Odbieramy w kwestyi gminnéj następujące znakomite uwagi, które baczności naszych czytelników polecamy.

Czytającym dzienniki, zdawaćby się mogło, iż organizowania potrzebują wszystkie te ciała, z których składa się spółeczeństwo. Z téj powszechnéj manii organizowania, nie wypływa wprawdzie, aby wszystko mogło być przez nas organizowane, ale to wnosićby można, iż wszystko jest zdezorganizowane, i te nawet ciała które miałyby niby resztę orgranizować. O téj potrzebie niebywało wzmianki w czasach przeszłych, w których każde ciało spółeczne zajęte działaniem odpowiedniem swojemu przeznaczeniu, nie miało za rzecz główną rozbierać stan własny i stan ciał drugich. Dziś zajmuje każdego najbardziéj choroba prawdziwa czy urojona w sobie i drugich, zajmują sposoby leczenia, a mniéj zajmuje użycie sił takich, jakie są dla celów użytecznych. Albowiem dezorganizacya jest chorobą spółeczną, którą leczy organizowanie czyli porządkowanie; bo porządek jest zdrowiem, a wolność jest dopiero zdrowego spółecznego organizmu objawem.

Zwracając się więc do kwestyi gminnéj, zastanówmyż się naprzód nad tem, czego chcemy: czy tworzenia gmin, czy onych organizowania, to jest porządkowania życia gminy saméj w sobie, stósunków jéj z gminami innemi i z władzami rządowemi. Ale skoro mowa o organizowaniu gmin, więc w tem samem leży uznanie, iż gmina istnieje, a nie dopiero ma być stworzoną. Przecie projekt o którym w N. 263 *Czasu* mowa, przypuszcza, iż gminę trzeba dopiero stworzyć, i do tego doradza krystalizowanie jakieś gromad około jąderka, którem być mają miasteczka. Niedzieląc tego zdania o potrzebie ani nawet o możebności stworzenia gmin *a priori*, nie będę projektu tego rozbierać, ani też nieuczepię się zarzutu, iż jeżli rada gminna na podziale parafialnym oparta, stałaby się trudną z powodu spotykania się dwóch obrządków katolickich na Rusi, toć przecie jeszcze większe urosłyby trudności w radzie gminnéj zasiadającéj w miasteczku, na któréj kilku proboszczów ruskich i proboszcz łaciński spotykaliby się z rabinem a może i z pastorem.

Pierwszą potrzebą w dyskusyi obecnéj będzie porozumienie się nad tem, co jest gmina, powtóre: gdzie ją znajdziemy?

1. Co jest gmina?

W naszem krajowem pojęciu, gmina przedstawia się jako miasto, albo jako skupienie się pewnéj liczby gromad wiejskich.

Ztąd podział zasadniczy na gminy miejskie i gminy wiejskie.

Różnicę między niemi wykazywać, niepotrzebną byłoby pedanteryą, ale ta różnica tak oczywista jest dostateczną przyczyną, dla któréj dwom istotom odmiennym jednéj i téj saméj formy nadać niepodobna. Mówić będziemy tylko o gminach wiejskich.

A naprzód, ustanówmyż różnicę między gromadą a gminą, jak się pojęciu pospolicie przedstawia. Otóż gromada jest wynikiem stósunków naturalnych między ludźmi, sąsiedztwa i pokrewieństwa, a zaś gminy pojęcie obejmuje stósunek do państwa. Gromada jest przeto istotą czysto socyalną, a gmina istotą polityczną.

W tem samem leży przyczyna, dla któréj jedna gromada wiejska gminą stać się nie może. Albowiem ciało wyborcze z którego rada gminna musi wychodzić, w którem odnawiać się winna, byłoby w gromadach naszych za mało liczne; alboby powstała oligarchia zaściankowa chłopska ze wszystkich najgorsza, albo radzców dość wykształconych byłoby za mało. Gdyby zaś która gromada była tak ludną, iżby się w niéj żywioły odnawiania rady gminnéj znalazły, przeszłaby niebawem do rzędu miasteczek.

Na pierwsze więc pytanie mamy odpowiedź: Gmina wiejska jest połączeniem kilku gromad wiejskich związanych w jednym stósunku do państwa.

2. Gdzie znajdujemy gminę?

Do r. 1848 dominia zastępowały gminy, tak iż wtenczas można było z łatwością zaprowadzić samorząd (*selfgovernment*) gminny, przez utworzenie rad gminnych z żywiołów składających jedno dominium, i przelanie na te rady wszystkich atrybucyj politycznych, sądowych, poborowych i policyjnych, które były w ręku dominiów. Mówię atrybucyj i ciężarów. Skład zaś rad gminnych mógł być w każdym kraju koronnym do usposobienia krajowego zastósowany. Mając tym sposobem rady gminne organizowane, można było niemi samemi organizacyę wydoskonalić.

Po r. 1848 gmina w urzędzie powiatowym pochłoniętą została chwilowo, ale z niego znowu wywołaną być może. Bo niewątpliwie po dwóch pokoleniach trzecie, zapomniawszy stósunków z gromadami jedno niegdyś dominium stanowiącemi, przyzwyczai się do bezirkowego wspólnictwa z gromadami innemi, i powiat stanie za gminę, tak jak mogło dać jéj podstawę dominium. Ale jak trafnie Redakcya *Czasu* orzekła, należałoby powiaty zmniejszyć, a tem samem liczbę bezirków znacznie powiększyć.

Mamy więc na drugie pytanie odpowiedź. Dominium i powiat były lub są jeszcze dwie poczwarki, z których wykłuć mogłaby się gmina najnaturalniej, ma się rozumieć tylko co do konglomeracyi gromad wiejskich.

Gdyby więc dominia jeszcze istniały, lub jeżliby uznano, iż podanie ich składu jeszcze żyje w pamięci ludu, bylibyśmy projektowali:

1. Ażeby gromady składające w r. 1848 jedno dominium, stanowiły odtąd jedną gminę.

2. Ażeby rada gminna (któréj organizacyę trzeba oznaczyć) wstępowała w prawa i obowiązki, które miało dominium w stósunku do państwa i do gromad.

3. Ażeby prezesem rady gminnéj był urzędnik sądowy przez sąd najwyższy krajowy wyznaczony.

Łamać się trzeba z poczciwym naszym językiem aby módz zdać sprawę z polityki piemonckiéj. Gabinet turyński przyjął widocznie za dewizę: *distinguo!* W sprawie przyłączenia jako rząd katolicki szanował Papieża, ale jako rząd włoski przyrzekał opiekę prowincyi która Papieżowi wypowiedziała posłuszeństwo. Nie *przyjmował* téj prowincyi, ale ją *podejmował*. W sprawie rejencyi jako rząd sprzymierzony z Francyą nie przyjął rejencyi dla księcia Carignana, ale jako rząd sprzyjający rewolucyi przekazał ją panu Buoncompagni. Książę Carignan nie *odrzucił* rejencyi, ale się od niéj *powstrzymał*. Sardynia nie *mianowała* rejentem swego dawnego we Florencyi komisarza, ale go tylko *wskazała*; nie wyrzekła się rejencyi ale ją tylko według *Morning Posta* odroczyła....

Czy te wszystkie odróżnienia i wybiegi wyjdą na korzyść? Loika jest nieubłagana. W skutek popełnionego pierwszego błędu, Piemont znalazł się teraz w smutném położeniu wybierania między Cesarzem Napoleonem a rewolucyą. Nie wybrał. Czy ową pośrednią drogą zadowolnił obie strony, wątpić można. Stósownie do otrzymanéj przez nas depeszy, Cesarz Francuzów wyraził swe nieukontentowanie. Włochy objawią je z pewnością, bo p. Buoncompagni nie zasłoni ich przed anarchią jeżeli o tę chodziło, a nie wciągnie Piemontu jak sobie tego życzyli. Kongres zaś może niezważać na p. Buoncompagni podobnie jakby był niezważał na p. Farini. Lecz w każdym razie krok ten zniechęci Francyę i słusznie. Bo przecież usługi jakie Francya oddała Włochom warte były aby przyjęli jéj interwencyę moralną, i to w najściślejszém tego wyrazu znaczeniu, bo Francya żądała od Turynu tego tylko, aby książę Carignan nieprzyjmował rejencyi któréj przyjmować niemiał prawa.

Korespondencya Czasu.

Poznań 15 listopada.

W ubiegłym tygodniu odbyło się krótkie zebranie posłów naszych w Poznaniu. Celem narady były kwestye materyalne, tyle ważne dla Księstwa, tak spiesznego poratowania wymagające, chociaż ku temu małe są nadzieje, albowiem jak się dziś zdawać może, nie jest w widokach rządu, abyśmy majątki nasze własną siłą, to jest rozszerzeniem Towarzystwa Kredytowego podźwignęli. Co do kwestyj politycznych, nie słyszeliśmy, aby takowe rozbierano na pomienioném zgromadzeniu; nie masz też ku temu potrzeby, położenie bowiem nasze, a więc i stanowisko posłów w niczém się nie zmieniło; opozycyi bezwzględnéj jak nie robili tak i robić nadal nie będą, bo to nie nasze pole ani nasze zadanie. O tyle tylko zajdzie pewnie modyfikacya w działaniu, że różnorodne a tak smutne doświadczenia zwolniły posłów z wszelkich względów, nakazywanych dawniéj roztropnością polityczną lub samą nawet przyzwoitą oględnością dla nowego ministeryum, które w przeszłéj sesyi w niejednéj kwestyi mogło niewiadomością być tłómaczoném.

Obchód szyllerowski wyraźnie w całych Niemczech nie był czém innném, jak demonstracyą stronnictwa unitarnego i liberalnego; dla tego udział w tym obchodzie miast innych krajów, pomimo wszelkich zasług autorskich Szyllera, był zdaniem naszém niewłaściwym. Dzienniki niemieckie zalane były i są przez cały tydzień wierszami, wierszydłami i mowami na cześć wieszcza narodowego, stoły księgarskie zawalone broszurkami i poemacikami, w tym samym celu napisanemi. Jeśli duch poety na tamtym świecie będzie musiał zapoznać się z temi wszystkiemi tworami fantazyi lub spekulacyi to niezawodnie będzie mu to policzone do mąk czyscowych. *Dziennik Poznański* w bardzo poważny sposób znaczenie obchodu tego co do nas, szczególniéj tu w Księstwie, w wstępnym artykule wykazał.

Dawno już nie mieliśmy dobitniejszego dowodu, jakiemi banialukami dzienniki zagraniczne zatrudniać czytelników są zdolne gdy o zagraniczne a zwłaszcza nas tyczące się stosunki chodzi, jak w artykule *Universela* brukselskiego, zdającym sprawę z Warszawy z kuglarskich sztuk jakiegoś nadwornego śmieszka Cesarza Aleksandra, z których referent dziennika tego chce wywieść wyższość papieztwa nad inne dynastye, i jakąś nadzieję poddania się Petersburga pod Rzym. Dawno nic podobnie śmiesznego nie czytaliśmy i nie wiem kogo więcéj żałować przychodzi, czy redakcyi która takim bredniom wierzyć się zdaje, czy publiczności, któréj śmią takie brednie kazać czytać.

Artykuł o kwestyi obecnéj Papieztwa, w ostatnim zeszycie *Dodatku do Czasu*, uderzył i mocno ucieszył wszystkich sumiennie i głębiéj na sprawę tę się zapatrujących i jako traktowanie téj trudnéj acz prostéj dla katolików kwestyi, i jako dowód wobec świata, że w kraju w poważnych organach tak zdrowy, sumienny sąd i wywód kwestyi téj,

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

SPRAWOZDANIE
z czynności
Wydawnictwa Dzieł Długosza.

II.*)

Sądzę, że przyjemną wiadomością rozpocznę sprawozdanie moje, gdy przedewszystkiém doniosę: iż Prześwietna Kapituła Katedry naszéj, zezwoliła na całkowitą publikacyą *Libri beneficiorum* dyecezyi krakowskiéj, znajdującéj się w Długoszowym autografie w jéj archiwum. Znaną jest wielka wartość tego zabytku **), więc cieszymy się, że od niego przyjdzie nam rozpocząć wydanie prac Długosza. Zaraz też p. Szymon Dutkiewicz zajął się przepisywaniem z XVII wiecznego transumptu tego wielkich rozmiarów rękopisu, — w miarę postępu kopiowania, kolacyonować się będzie wedle oryginału.

Niemniéj stanowczy krok uczyniło Wydawnictwo, powierzając tłumaczenie Dziejów panu Drowi *Karolowi Mecherzyńskiemu*, profesorowi hist. liter. polsk. w Uniw. Jagiell. — Znane to w literaturze nazwisko, może być rękojmią, iż p. Mecherzyński zadawalniająco wykona tę mozolną a już od trzech miesięcy rozpoczętą pracę. Przekład poprawionym zostanie po porównaniu z najdawniejszemi rękopismami wydania lipskiego; a teraz już pierwsze kolacyonowanie na zasadzie rękopisu Sto-krzyskiego zaczęli: pp. Ż. Pauli (z IIéj i IIIéj części kurnickiéj), i E. Ciemniewski (z Iéj wilanowskiéj). Drugie porównywanie robić się będzie z kodeksem zwanym Rozrażewskiego (z Bibl. Uniw. Jagiel.) Najwięcéj pracy i czasu zejdzie, zanim się z licznych rękopisów zdoła ustalić tekst dziejów; jeżli zawiedzie Wydawnictwo nadzieja: odszukania autografu, którego ślady w przeszłém sprawozdaniu wskazaliśmy. Do podanego tam wykazu rękopisów dziejów, przybywają nam obecnie następne relacye:

Pan August Cieszkowski pisze: „Wasze publika„cye przypomniały mi, że posiadam w mojéj bi„bliotece rękopis dziejów Długosza pierwszych sze„ściu ksiąg, pięknie pisany, a (z wyjątkiem dwu„dziestu początkowych kart) dobrze zachowany. „Rękopis ten rożniący się w wielu miejscach od „wydania lipskiego, gotów jestem na żądanie prze„słać Wydawnictwu."

P. Józef Łoski (z Kostomłotów) donosi: iż w bibliotece po śp. K. Świdzińskim, są pierwsze księgi Długoszowych dziejów w rękopiśmie z początku XVI wieku, oraz jakiś drobny autograf Długosza. W dalszéj treści listu swego nadmienia o rysunku domu Długosza w Sandomierzu, który wraz z będącą nad drzwiami jego tablicą erekcyjną, posiada w Warszawie malarz p. W. Gerson. Wreszcie przypomina p. Łoski Wydawnictwu: o pamiątkach podługoszowych jakie księżna Elżbieta Czartoryska umieściła na jednéj z zewnętrznych ścian domu gotyckiego w Puławach. Przejrzawszy katalog pamiątek puławskich (Warszawa r. 1828 str. 7), znajdujemy tam tylko pod Nrem 21: „Ołtarzyk gotycki, z kamienia ciosowego, z drzwiczkami żelaznemi z kościoła w Odechowie, fundowanego przez Długosza, jak świadczy napis: *Fabricavit Ecclesiam MCCCCLX Johannes Dlugos.* Ołtarzyk ten dał księżnie ksiądz Korycki."

Poszukiwania rękopisu dziejów z którego Huyssen zrobił swoje wydanie, nie odniosły jeszcze skutku. — P. Wolfgang Gechard donosi nam w téj sprawie, że ani w Bibliotece uniw. lipskiego, ani w Jenie, niema rękopisu Długoszowych dziejów — w Halli poszukać jeszcze obiecuje. Edycya dobromilska Szczęsnego Herburta weszła w wydanie lipskie, bo z niéj zdaje się pierwsze 6 ksiąg drukowano; rzadka zaś edycya Mitzlerowska jest tylko powtórzeniem publikacyi Huyssena. Muczkowski (w *Wiadomosciach o rękopismach hist. Długosza* str. 23) mniema, jakoby wydawcy lipscy mieli pod ręką autograf dziejów, pod te czasy z Biblioteki Akademii krakowskiéj niepowrotnie wydany — chociaż na inném miejscu (str. 58) przytaczając rękopis Wojciecha Dembińskiego chorążego oświęcimskiego i zatorskiego, powiada: iż i ten do wydania lipskiego był użyty. Gdyby miano autograf, zbytecznem byłoby posługiwanie się kodeksem, który zwą: „*apographum recenti turpiter atque nequiter corruptum.*" (Janocki).

P. A. Białecki pisze nam z Petersburga: „Muczkowski w swojéj pracy o rękopisach dziejów Długosza, w opisaniu kodeksów petersburskich nie podaje szczegółowych o wszystkich wiadomości. Jest tu kilka kodeksów bardzo ciekawych, a między innemi jeden poprawiony wedle autografu, jak to świadczy: napis ręką Załuskiego kilkakrotnie w środku zrobiony, o czém Muczkowski nie wiedział *). Reszta kodeksów z czasów późniejszych, i defektowe. Ogółem jest rękopisów dziejów w Bibl. petersb. woluminów 17 — w Bibl. sztabu gener. 1, i w Akademii duchownéj 1. Tych ostatnich (w Sztabie i w Akad. duchow.) nie widziałem."

P. Włodzimierz hr. Dzieduszycki przysłał na użytek Wydawnictwa wierną kalkowaną kopią Długoszowego rękopisu żywota ś. Kingi. Jak wiadomo kodeks ten (wnosząc z porównania pisma jak się zdaje nie będący autografem Długosza, choć mu współczesny) do r. 1833 znajdował się w klasztorze pp. Franciszkanek w Starym Sączu i wtedy był zaginął — na reklamacye jednak nasze czynione w Czasie (*Dodatek lit.* z r. 1849 Ner 5, i z r. 1850 Ner 13) w r. 1852 znalezionym i klasztorowi powróconym został. O drugim z połowy XV wieku rękopisie żywotu ś. Kunegundy, dochowanym w bibliotece Raczyńskich w Poznaniu, podaliśmy wiadomość: w Iém sprawozdaniu cytując ją z listu p. Poplińskiego — obecnie hr. A. Przeździecki pojechał do Poznania, aby sprawdzić rękopis ten z kodeksem sandeckim.

P. Żegota Pauli donosi nam: iż w Bibliotece Uniw. Jagiell. jest kopia żywota ś. Kunegundy w XVI wieku zrobiona. Zaś p. Karol Rogawski, który się był podjął pracy około wydania tego dzieła Długosza, pisze: „Jocher (T. III. str. 447, L. 8536) wspomina według Janoc. (Vol. II pag. 66) o rękopisie znajdującym się w Bibliotece niegdyś Załuskich (pod L. 1977) na pergaminie in 8vo majori pisanym, a króla Stanisława Augusta nakładem wspaniale oprawnym: „Życie ś. Kunegundy" niewiadomego autora. W końcu rękopisu tego: „*Explicit epilogus de Sancta Kinga Ducissa cracoviensi, Anno Domini 1400 primo finitus.*" Pomieniony rękopis zapewne znajduje się obecnie w Bibliotece cesarskiéj w Petersburgu, a porównanie z nim starosandeckiego byłoby pożądane."

Może to przeddługoszowa praca Stanisława Franciszkana lub sandeckiego kopia, o któréj że była w Bibliotece Załuskich, podaje M. Wiszniewski

*) Sprawozdanie I patrz: w *Czasie* z r. b. Nra 139, 140, 142 i 145, w *Bibl. Warsz.* z czerwca r. b. — w *Przeglądzie Poznańskim* w poszycie II i III za r. b.

**) Opis *Libri benef.* patrz w J. Muczkowskiego uczonéj rozprawie: *O rękopisach Długosza.* Kraków 1850 r. (str. 73).

*) Opisuje Muczkowski ten rękopis ze środka XVII wieku, na str. 57.

polski czytelnik ku własnemu wzmocnieniu znajduje.

Gazeta Codzienna od dni kilku dochodzi nas w nowéj, bardzo cywilizowanéj postaci, i jeźli tylko papier będzie lepszy, dziennik ten pod względem powierzchowności, będzie mógł wytrzymać porównanie z zagranicznemi.

Paryż 14 listopada.

Rejencya księstw włoskich ofiarowana księciu Carignan nabawiła kłopotu króla sardyńskiego, ale odmówienie pozwolenia na przyjęcie téj rejencyi jest jak na dziś niezawodnem i trudno przypuścić, aby król Wiktor Emanuel zmienił swe postanowienie. Menażując księstwa król sardyński zwlecze zapewne danie urzędowego odmówienia. Za nieprzyjęciem rejencyi przez księcia Carignan jest zawsze *Morning Post* a za przyjęciem są torysi, rozumie się z taktyki opozycyjnéj. Torysi radziby, aby księstwa wybrały Garibaldego, zapominając, że bez poparcia Francyi księstwa upadłyby i Garibaldi poszedłby może na szubienicę. Księstwom potrzeba nie człowieka, lecz dynastyi i dobrze opisanych traktatów, mogących położyć koniec interwencyi zewnętrznéj, konfederacya jest najlepszą formą dla Włoch, mało wojskowych a związanych nierozerwanem katolicyzmem. Jeżeli konfederacya się uda, musi do niéj przystąpić Neapol. W tym względzie nie ma wątpliwości, ale panuje jeszcze wątpliwość czy Neapol da instytucye liberalne, których domaga się Francya. Jenerał Roguet przywiózł dobrą odpowiedź co do pierwszego punktu żądań a nie co do drugiego. Chcąc poprzeć żądanie o instytucye liberalne, Francya udała się do Anglii, ale lord Russell odpowiedział, że Anglia nie może mięszać się... do spraw wewnętrznych Neapolu. Taką to odpowiedz musi dawać czasem Anglia, ta Anglia, która niedawno groziła wojną o siarkę i która posłała była parowiec „Karol Albert“ dla zbuntowania Neapolu. Nieprzyjaciołka konfederacyi Włoch Anglia występuje teraz z konfederacyą Włoch środkowych. Trudno, aby utrzymał się jéj projekt. Kongres się negocyuje. Ma on się zebrać w Paryżu dnia 15 grudnia. Znowu mówią o wystąpieniu z gabinetu lorda Russell i zastąpienia go przez lorda Clarendona. Lord Cowley jest w Compiègne i przy obiedzie siedzi po prawéj stronie Cesarzowéj. Cesarzowa jest zawsze z wielką grzecznością dla lady Cowley.

Na 3000 chorych znajdujących się w Maroko w korpusie jenerała Martimprey umarło na cholerę 1800 ludzi. Hiszpania bierze się z ociężałością do wojny. Może ona na tem wiele stracić, to jest być zmuszoną prowadzić wojnę po skończeniu operacyi jenerała Martimprey. Nieustają krytyki zapewnień danych przez Hiszpanią Anglii co się tyczy nienaruszalności Maroko. Zapewnienia te są tu uważane za przesadzone.

Pan Lesseps udał się do Stambułu i Egiptu w interesie odwołania zakazu prowadzenia prac około kanału suezkiego. Niektóre sfery wątpią, aby Cesarz zganił pana Sabattier znanego z taktu i powagi i uważają tę wiadomość za wynalazek kompanii suezkiéj, panującéj we wszystkich dziennikach. Do téj chwili, to jest tylko pewnem, że książę Łabanów rosyjski ambasador w Stambule, odebrał co się tyczy kanału też same instrukcye co pan Thouvenel.

Wczorajszy *Monitor* ogłosił raport admirała Rigault de Genouilly o zwycięztwie odniesionem dnia 15 września pod Turanem. Raport ten podniósł trochę biednego admirała skazanego na niewdzięczną pracę. Kontradmirał Page, który już wyjechał zastąpi admirała Rigault de Genouilly w Kochinchinie. *Pays* donosi, że zwycięztwo odniesione dnia 15 września pozwoli kontradmirałowi Page zatrzymać Turan, pomimo wyprawy chińskiéj, ale źródło pewne utrzymuje, że kontradmirał wyjechał z rozkazem zawarcia pokoju lub opuszczenia Kochinchiny.

Na wyprawę chińską znajduje się wiele ochotników i rząd ma w czem wybrać. Wyprawą tą ma dowodzić nie jenerał Trochu, lecz jenerał Forgeot. Przybył do Paryża pan Montiguy francuzki konsul w Szanghaj. W przejeździe stracił żonę i zwyczajem marynarskim pogrzebał ją... w morzu.

Trudno jeszcze ułożyć dokładny bilans walki dyplomatycznéj Francyi z Anglią. Anglia ubezpieczyła się w Maroko i tryumfuje w kanale suezkim, ale ustępuje we Włoszech. Tego trzeba dla kontynentu. Interes kontynentu jako najśpieszniejszy wymaga odroczenia walki morskiéj. Mocarstwa kontynentalne powinnyby poznać się na Anglii i trzymać szczerze z Francyą. Anglia to stara i niesumienna lichwiarka, gniotąca u siebie miliony włościan i eksploatująca na zewnątrz ludzką chciwość i głupotę. Jej liberalizm, jej „free trade“ dobre są dla samych niewinnych. O Anglią prowadzi się żywa walka w Paryżu. Pan Peyrot świeży redaktor *Pressy*, jest za nią, a pan Jourdan doświadczony redaktor *Siècle*, jest przeciw niéj. *Debaty* są raz za, drugi raz przeciw Anglii, stósownie do redaktorów. Pan Parodol zrazu angloman, stał się nieprzyjacielem Anglii, kiedy pan Michał Chevalier pozostał jéj przyjacielem z tytułu... „free trade“. Wczorajszy *Constitutionnel* odpowiedział surowo panu Michałowi Chevalier redaktorowi *Debatów* a zarazem radzcy stanu.

I *Debaty* stwierdzają wiadomość, którą dawno podałem, że zjazd wrocławski był ważnym nie tyle z powodu sprawy włoskiéj, ile spraw innych, któremi może się kongres zatrudnić.

List Cesarza do króla sardyńskiego i okólnik hr. Walewskiego zamknęły usta *Univerowi, Ami de la Religion, Union* i *Journal des villes et des campagnes*. Wszyscy spostrzegli, że polityka cesarska jest dobrą dla katolicyzmu. Artykuł Montalemberta pozostał jako *brutum fulmen*. Rząd mu nie zrobi procesu.

W. księżna Leuchtenberska zwiedza daléj Paryż i jego okolice. Była u niéj Cesarzowa. Onegdaj W. księżna była na obiedzie w ambasadzie rosyjskiéj, a wczoraj na wieczorze u księżnéj Klotyldy. Wyjazd jéj do Compiègne jest naznaczony na dzień 22. W. księżna zabawi tam cały tydzień. W jéj dworze jest dwóch Polaków, hr. Wielohorski z Litwy, przysłany z Nizzy przez Cesarzową rosyjską matkę i doktor Mianowski z Podola.

Królowa holenderska przejechała była przez Francyą dla odwiedzenia Cesarzowéj rosyjskiéj matki w Nizzy. Wracając z Nizzy odebrała wizytę cesarstwa w Chalons sur Marne. Wizyty cesarstwa u W. księżnej Leuchtenberskiéj i królowéj holenderskiéj nie są może zupełnie etykietalne, lecz pokazują uprzejmość.

Książę Napoleon zrobił nową wycieczką do Szwajcaryi.

Broszura Emila de Girardin „L'empereur Napoleon III et l'Europe“ została przyaresztowana przez policyę.

Mamy suche zimno połączone z piękną pogodę. W Compiègne polowania i zabawy idą dobrze. Dziś w niedzielę pola elizejskie i park buloński były pełne. Rozmowy chwilowe zajmują się uniewinnieniem przez przysięgłych panny Cheveau z Orleanu, która skradła była dziecko sędziemu Hua w Paryżu. Przysięgli uznali tę 16-letnią dziewczynę za chorą, a zatem niewinną. Smutne były losy téj dziewczyny, uwiedzionéj w 14 roku w domu złej matki. Nieszczęśliwa złośliwość publiczna dodaje inne okoliczności, okoliczności fałszywe, obchodzące pana Hua. W Paryżu traci zawsze ten, który się wystawia na proces, choćby na proces najsprawiedliwszy. Véron przypisuje ocalenie swéj sławy temu, że nigdy nie miał i nie chciał mieć procesu. Publiczność nie rozumie czasem wyroków przysięgłych, ale wyroki te są zawsze światłe i trafne. Panna Cheveau mogła być uniewinnioną. We Francyi dzienniki nie mogą krytykować wyroków przysięgłych i sędziów. Wcale inaczéj się dzieje w Anglii. Kraje, które nie mają tak światłego i czystego sądownictwa jak Francya mogą w tym względzie naśladować Anglią.

Dzieło o pani Recamier obudza ciekawość. Dzieło to przypisywane panu Ampère, jest tem ciekawsze, że nie ma w niem pracy heroiny. Jest to dzieło nie pani Recamier, lecz o pani Recamier.

Umarł drugi senator pan Marchant.

Paryż 14 listopada.

E. Depesza telegraficzna o odmówieniu zezwolenia królewskiego na przyjęcie dyktatury ofiarowanéj księciu Carignan, była przedwczesna. Dotąd trwają jeszcze narady w Turynie i wzajemne znoszenie się rządu francuskiego z sardyńskim. Ostateczna odpowiedź króla co chwila jest spodziewaną. Ogłoszenie okólnika ministra spraw zagranicznych francuskiego i krótka nota *Monitora* przyganiająca dokonanemu wyborowi, nastąpiły w celu wywarcia wpływu i nacisku moralnego na umysł króla i umysły jego doradzców. Położenie Wiktora Emanuela jest trudne, widzi się on skrępowanym zobowiązaniami zbyt spiesznie przyjętemi, od których bez niebezpieczeństwa i osłabienia swojéj przewagi we Włoszech uwolnić się nie może. Nie wątpią jednak tutaj, że wyraźnego zezwolenia na dyktaturę księciu Carignan nie udzieli, i że nie zechce, działając na przekór polityce francuskiéj, poszukiwać innego mniéj pewnego i mniéj bezpiecznego punktu oparcia. Wczorajszy *Morning-Post* organ lorda Palmerstona z zmiennością właściwą dzisiejszéj polityce angielskiéj, występuje z radą, aby król wstrzymał się od upoważnienia żądanego. Nie wszystkie więc jeszcze trudności wstrzymujące zebranie kongresu usunięte.

Artykuł p. Montalemberta osobno odbity, rząd jak wiadomo zabrać kazał. Zdaje się jednak że się wstrzyma od powołania autora do odpowiedzialności sądowéj. P. Montalembert pozostał w Paryżu aż do zeszłego piątku 11go b. m. oczekując pozwu. Nie doczekawszy się go, wyjechał na wieś do swojéj rodziny.

Cesarstwo onegdaj zrobili wycieczkę z Compiègne do Châlons sur Marne, dla spotkania się z królową holenderską, wracającą z Nizzy. Z Châlons o 5½ przybyli do Paryża dla odwiedzenia W. Księżnéj Maryi Leuchtenbergskiéj, która poprzednio depeszą telegraficzną o odwiedzinach zawiadomiona, oczekiwała ich wraz z osobami orszak jéj składającemi, a w mundury galowe przybranemi. Tegoż dnia W. Księżna znajdowała się na wieczorze u księżnéj Matyldy, na który księżna sprosiła wszystkie znakomitości paryskie duchowne, rządowe, wojskowe, literackie, niemniéj kilku słynniejszych artystów, jakoto pp. Halevy i Auber. Nie pominięty nawet został jeden z główniejszych działaczy rządowych, prokurator Cesarski p. Chaix d'Est Ange. W. Księżna w dniu 22 b. m. ma wyjechać do Compiègne, i tam przez sześć dni zabawić, poczém na odpoczynek trzechdniowy wróciwszy do Paryża, uda się dnia 1go grudnia na zimę do Nizzy. W dniu wczorajszym z rana otrzymała ona depeszę telegraficzną z Petersburga, w któréj Cesarz rosyjski wyraził ukontentowanie z przyjęcia jakiego tu W. Księżna u Cesarstwa doznaje, dodając, że innego po ich uprzejmości i życzliwości nie oczekiwał. W. Księżna odebrała tę depeszę, rozpieczętowała i głośno przeczytała w obec osób do dworu tuileryjskiego należących a znajdujących się u niéj na śniadaniu. Stosunki więc między dworem rosyjskim a francuskim są w téj chwili na stopie wzajemnego porozumienia i uprzejmości. Goście z drugiéj seryi wrócili onegdaj wieczorem. Pozostali tylko jeszcze na tygodniowy pobyt książę Metternich z żoną, a hr. Walewscy aż do końca miesiąca. Księcia Władysława Czartoryskiego i księżnę zaproszenie Cesarskie zatrzymało do środy, a więc na dzień święta Cesarzowéj przypadającego we wtorek. W ten dzień przedstawioną będzie w obrazach bez względu na ortografię szarada *Anniversaire*. Wczoraj zaś w bardzo szczupłém i poufném kole odegrano nowe „Przysłowie“ p. Oktawiana Feuillet, dla Cesarzowéj napisane, w którém ona w główném roli udział przyjęła. Grono widzów nie liczne było. Goście bowiem jak już wspomniałem z drugiéj seryi z małym wyjątkiem w sobotę Compiègne opuścili, a nowi do trzeciego oddziału należący, dopiero dziś się tam udali. Między nimi jest książę Napoleon i księżna Klotylda, lord i lady Cowley z córkami. W tym tygodniu ma być na teatrze dworskim odegrana przez osoby z towarzystwa komedya z Palais royal: „Tygrys Bengalski“. Życie codzienne w Compiègne wiele osób uważa jako ciężką pracę, jako trud, a nawet trud zbyt kosztowny. Niema nic bardziéj utrudzającego nad obowiązek, konieczność ciągłego bawienia się. Znajdują w niém tylko niezmordowane upodobanie osoby, których zdrowie, których płuca koniecznie powietrza dworskiego potrzebują. O 2éj jakiekolwiek jest powietrze, wyjeżdża codziennie całe towarzystwo dworskie na polowanie lub przejażdżkę w obszernych powozach, kilkanaście osób mieszczących i nie wraca jak o 5téj. Orkiestry niema w Compiègne, wieczorami więc tańce odbywają się przy muzyce fortepianu, grającego za obrotem korby. Mimo tych wszystkich rozrywek i zabaw, sprawy polityczne nie ulegają zaniedbaniu. Cesarz poświęca im ranne godziny. Twierdzą, że jest dobrego humoru i spokojnego umysłu, jak gdyby nie wątpił, że się ważące losy narodów podług myśli jego rozstrzygną.

Gazeta wiedeńska wieczorna z d. 17 b. m. zawiera następujący artykuł ze Lwowa:

„Podług zapewnienia pism publicznych, przyszłe urządzenie cywilnych stosunków żydów stanowi jeden z ważnych przedmiotów, któremi się rząd zajął z spieszną energią.

„Obeznani ze stosunkami, ośmielamy się zwrócić uwagę na dwa przedmioty, które zdaniem naszém mogłyby w naradach nad wzmiankowaną kwestyą zająć pierwsze miejsce, zwłaszcza, że załatwienie ich nie wywołałoby zapewne uzasadnionych zastrzeżeń.

„Wiadomo, że dotychczas zakaz trzymania chrześciańskich sług, mamek, czeladzi i uczniów rzemieślniczych w wielu krajach koronnych uważanym jest jeszcze jako prawnie obowiązujący, gdy tymczasem w innych zakaz ten nigdy nie był zaprowadzony albo nawet wyraźnie zniesionym został.

„Podobna nierówność niemogła by być dłużéj cierpianą, i zdaje nam się, że właśnie do jéj zniesienia nadeszła teraz pora.

„Fakta przemawiają za tém, że w tych stronach monarchii, gdzie zakaz ten nigdy nie istniał lub też zniesiony został, nie okazały się widoczne niedogodności; nie wątpimy, że podobnego doświadczenia nabędą i inne części monarchii, gdzie zakaz ten istnieje, skoro prawodawca uzna potrzebę jego zniesienia.

(w *Hist. lit. polsk.* T. IV, str. 93—95). Cobądź wyjaśni się rzecz, jak skoro kierownik Wydawnictwa hr. A. Przeździecki zamyśla odbyć podróż do Petersburga w sprawie będących tam rękopisów dzieł Długosza.

Tłomaczenie życia S. Kinki X. Mojeckiego w r. 1617 w Krakowie wydane, okazuje się wiernym Długoszowej pracy przekładem, piękną polszczyzną dokonanym.

P. S. Morawski sądząc, iż zamierzamy prócz wydania żywotu S. Kingi Długosza, sami pisać o téj królowej; zwraca w *Czasie* (z r. b. Nr 231) uwagę wydawnictwa: na pamiątki w okolicach Sączów po ś. Kunegundzie pozostałe.

Co do żywotów biskupów wrocławskich, pisze p. August Mosbach: „iż w Wrocławiu w Bibl. katedr, znajdują się cztery rękopisy Długosza żywotów biskupów wrocławskich. Z tych jeden miany za autograf jest w kancelaryi księcia biskupa, sięga do czasów biskupa Rudolfa i jemu przypisany. Z tego rękopisu Lipke robił swoje wydanie, dodawszy dalsze żywoty z innych trzech. Te trzy są na papierze pisane—jeden z nich podobnie jak rękopis Biblioteki uniwersyteckiej, ozdobny malowanemi herbami“ O tém p. Mosbach obiecuje dać bliższą wiadomość.

W *Bibliotece Warszawskiéj* (z lipca 1859 r. str. 242) zaznaczony cyfrą J. Ł. podaje wiadomość: o przekładzie polskim skróconym żywotu ś. Stanisława, który uczynił Mikołaj z Wilkowiecka zakonnik Paulin częstochowski. Wyszło to tłomaczenie z drzeworytami w Krakowie u Stanisława Szarfenbergera r. 1578 in 4to.

Pomocnym zapewne będzie ten przekład panu J. I. Kraszewskiemu, który wziął na siebie przygotowanie do wydania téj pracy Długosza.

Żywoty biskupów krakowskich z kodeksu kap. kat. krak. (*Catalogus episcoporum cracoviensium*) zostały odpisane, aby rękopis ten porównać z będącym w bibliotece ordynacyi Zamojskich,— kolacyonowanie już zarządzone.

P. Żegota Pauli donosi: „W Bibliotece uniwersytetu Jagiellońskiego znajduje się spory tom zwany *Liber epistolarum*, obejmujący wiele listów ważnych Długosza, własnoręcznie przez niego pisanych, jako też bruliony listów Zbigniewa Oleśnickiego pisanych przez Długosza w czasie jego sekretarstwa.“

Od p. St. Matuszewica (z Czemerowców) odbieramy oświadczenie: iż przełożył z dziejów Długosza panowanie Krzywoustego, a rękopis swój gotów ustąpić wydawnictwu za honorarium dowolne, które jako ofiarę na budujący się dom Towarzystwa nauk. krak. przeznacza. Oddanie tłomaczenia dziejów panu Mecherzyńskiemu, nie pozwoliło nam przyjąć tak cennéj ofiary; konieczność też jednolitego przekładu, stanęłaby tutaj w każdym razie na zawadzie.

Senat akademicki uniwersytetu Jagiellońskiego, raczył uwzględniając naukową wartość dzieł Długosza, pozwolić wydawnictwu korzystać z rękopisów w książnicy Jagiellońskiej będących, a tyczących się zakresu przedsięwzięcia naszego. Zarazem oświadcza Senat akademicki gotowość ze strony drukarni uniwersyteckiej przyjęcia publikacyi téj do druku, obietnicę sprawienia nowych czcionek, oraz możliwe zniżenie ceny. Pierw jednak nim oświadczenie to doszło rąk naszych, bo dnia 17 czerwca b. r. stanęła umowa o druk z zakładem *Czasu* w Krakowie, własnością p. W. Kirchmayera będącym. Nie mniejsza przecież wdzięczność należy się ze strony wydawnictwa uniwersytetowi: za okazanie gorliwej chęci poparcia zamiaru naszego.

Znaczne zapasy papieru przygotowane już zostały, obmyślono skład na nakład cały, jego asekuracyą, expedycyą etc. Najbliższy zarząd drukiem oraz korekty, powierzyło Wydawnictwo: p. Marcelemu Studzińskiemu, professorowi gimnazyum w Krakowie.

Obecnie zanim prospekt ogłoszonym i rozesłanym zostanie, rozpisują się listy do instytucyj i prywatnych, których wydawnictwo o podjęcie się zbierania przedpłaty uprasza.

W Królestwie Polskiem prenumerata już ogłoszoną została, a przyjmuje się w ilości: 50 flom. srebrem = 30 rtr. = 30 rubli w Warszawie:

a) W głównéj expedycyi Towarzystwa rolniczego w księgarni Gustawa Gebethnera i spółki na Krakowskiem-Przedmieściu Nr 415 w pałacu Stanisława hr. Potockiego.
b) W biórze redakcyi Biblioteki warszawskiej, przy ulicy Daniłłowiczowskiej Nr 619.
c) U Aleksandra hr. Przezdzieckiego, zamieszkałego w domu własnym, przy ulicy Senatorskiej Nr 471.
d) U WW. panów: A. Chołodeckiego i G. Czarnockiego w hotelu Europejskim.

Kolektorowie na Galicyą i W. Ks. Poznańskie, wskazani zostaną w prospekcie i w sprawozdaniach moich. Dotąd w W. Ks. Poznańskiem przyjmuje przedpłatę tylko: X. Jan Koźmian. Prospekt też poda bliższą wiadomość o rozkładzie i podziale pism Długosza na pojedyncze tomy. Przecież teraz już donieść mogę, iż całe wydanie obejmować ma około 20 tomów w formacie wielkiej ósemki. Po zamknięciu przedpłaty cena prawie o połowę podniesioną zostanie; obecnie bowiem wydanie dzieł Długosza jest obok *Voluminów legum* (wydania petersburskiego) i *Biblioteki polskiej*, jedną z najtańszych publikacyj piśmiennictwa naszego.

Ile egzemplarzy tylko łacińskiego textu żądają Biblioteki zagraniczne, tyle samych polskich rozejść się może w kraju: za połowę całkowitéj przedpłaty. Wcześnie zgłaszający się do mnie lub do hr. A. Przeździeckiego (w Warszawie) mają pierwszeństwo.

Jeszcze przychodzi mi zdać sprawę z postępu przedpłaty. Od czasu ostatniego sprawozdania wzięli w niéj udział:

PP. Józef Bańkowski — A. Bronikowski — Karol Beyer — Feliks hr. Czacki — Tad. Chłapowski — Włodzimirz hr. Dzieduszycki — X. Kan. Delert — X. Fijałkowski arcyb. król. polsk. — X. Administrator dyecezyi krak. Mateusz Gładyszewicz — Ludwik Górski — Konstanty Górski — Ludwik Helcel — Wilhelm Jacobi (ex. polski) — Bonifacy Krupski — Ludwik hr. Krasiński (ex. 6) — Ad. Koczorowski — Rad. stanu Klemensowski — Xże Tadeusz Lubomirski — Xże Władysław Lubomirski — Leon hr. Łubieński — Józef Łoski (ex. polski) — Kajetan Morawski — Tadeusz Morawski — Władysław hr. Małachowski — Władysław Niegolewski — Włodzimierz hr. Plater (przybrał do 1go cytów. w Iem sprawozd. ex. 32) — Aleksander hr. Przezdziecki (do 1 cyt. w Im sprawozd. ex. 49) — M. hr. Przezdziecki — Xawery Pusłowski (ex. 5) — Józef hr. Szembek (ex. 10) — X. Bisk. Stefanowicz Wł. Szołdrzyński — Xże Władysław Sanguszko — X. Karol Teliga kan. kat. krak. — Rajnold hr. Tyzenhaus (ex. 10) — Feliks Zabłocki — J. Zawisza (przybrał 4 ex. do 1go cyt. w Im sprawozd.) —

Tak więc do obecnéj chwili (wliczając prenumeratorów, którzy znaczne ilości egzemplarzy pobrali) liczba ogólna przedpłat wynosi cyfrę 254.

Kraków d. 15 listopada 1859 r.

Józef Łepkowski, sekr. Wyd.

„Zarzucają żydom, że się nadzwyczaj rzadko zajmują rzemiosłem i rolnictwem. Zarzut ten byłby wtedy dopiero uzasadnionym, jeśliby prawodawca usunął przeszkody, jakie niedozwalały dotąd żydowi oddawać się rzemiosłu i rolnictwu. Przeszkoda ta polegała jednak na zakazie trzymania chrześciańskich czeladzi, chłopców i sług.

„Zniesienie to wypadłoby przeto zarówno na korzyść państwa, jak z drugiéj strony dałoby dowód, iż rząd zupełnie gotowym jest i chętnym uczynić zadosyć słusznym użalaniom z powodu odepchnięcia pod względem cywilnym téj licznéj klasy mieszkańców.

„Do częściowego załagodzenia obaw, jakieby z punktu religijnego czynić chciano przeciw podobnemu zniesieniu, mogłoby się to przyczynić, jeśliby w krajach koronnych, gdzie jest wielka liczba ludności żydowskiéj, rękodzielnikom lub służbodawcom żydowskim wyraźnie zaostrzony był obowiązek, oparty już na istniejących przepisach, a mianowicie na ustawie o służących, aby nakłaniali (!) sługi swe, czeladź i chłopców chrześciańskiéj religii do uczęszczania w niedziele i święta na służbę bożą.

„Drugi przedmiot tyczy się zniesienia § 124 powszechnego prawa cywilnego. Wedle tego przepisu, aby małżeństwo żydowskie ważném było, potrzeba do jego zawarcia zezwolenia władzy obwodowéj. Przepisy polityczne oznaczały warunki, pod jakiemi urzędy obwodowe miały udzielać żądane pozwolenie, a w liczbie tych warunków było świadectwo z odbytych nauk szkolnych niemieckich, z egzaminu szkolnego i nauki religii.

„Przepis ten prawa cywilnego zeszedł na wielu miejscach do rzędu prostéj formalności, zawsze jednak niemiłéj i niewygodnéj; w innych zaś miejscach, gdzie był surowiéj przestrzegany, stawał się powodem jak najsmutniejszego złego, albowiem znaczna część ludności żydowskiéj uważaną być musiała jak gdyby żyła w konkubinacie.

„Niemasz ani jednego powodu zasługującego na wzgląd, by przemawiał za dalszém utrzymaniem tego ograniczenia, i nie można przewidzieć przeszkody, jakaby nie dozwalała rozciągnąć w tych krajach koronnych, gdzie istnieją szczególne przepisy względem zezwoleń na związki małżeńskie, takowych przepisów również do małżeństw żydowskich.

„Tym sposobem państwo będzie miało zastrzeżone prawa swoje, a ze stanowiska wyznania zniesiony zostaje uzasadniony powód do skarg.“

Na tém kończy się artykuł *Gazety wiedeńskiéj*. Czy mamy go uważać za półurzędową zapowiedź zmian obu przepisów, o których w nim mowa? tego nie wiemy. W każdym razie musimy mu poświęcić kilka uwag z naszéj strony, na co nam dziś już zbywa miejsca.

Wiedeń 17 listopada. *Gazeta Wiedeńska* podaje dziś nominacyę radzcy ministeryalnego w ministerstwie sprawiedliwości Jerzego Jary, na radzcę dworu przy najwyższéj Izbie sądowéj, z oznajmieniem mu zadowolenia cesarskiego z dotychczasowéj służby. Przy nominacyi téj zamieszczony jest ten powód, że J. C. Mość pismem swojém z dnia 11go listopada poczytał za rzecz stósowną potwierdzić nowy na przyszłość etat ministerstwa sprawiedliwości. Przy téj więc nominacyi, o zmianie etatu tego dowiadujemy się.

— Margr. Moustier przedtém poseł francuski w Berlinie, zamianowany został posłem przy dworze austryackim.

— Na konwencie protestanckim w Nowéj Soli (stolica komitatu Solskiego, inaczéj zwana Banią bystrzycką) przyszło do obrad nad patentem cesarskim z dnia 1go września względem ustawy kościoła protestanckiego. Nie tylko, że oponenci, którzy chcieli iść za przykładem konwentów w Keszmarku, Debreczynie, Papie i nawet Szubinie i założyć protestacyę, zostali po żwawéj dyskusyi pokonani, lecz nadto większość uchwaliła podziękowanie N. Panu złożyć w adresie stósownym za nadanie pomienionéj ustawy.

Włochy.

Gazetta Piemontese donosi, że 13go b. m. o godzinie dziewiątéj wieczór, książe Carignan dał posłuchanie kawalerom Mughetti i Peruzzi przybyłym z prośbą, aby raczył przyjąć rejencyę ofiarowaną mu przez Zgromadzenia Parmy, Modeny, Romanii i Toskanii. Książe odpowiedział w tych wyrazach:

„Głęboko jestem wzruszony i dziękuję Zgromadzeniom prowincyj Włoch środkowych za dowód tak wielkiego zaufania; przypisuję go bardziéj poświęceniu z jakiém są dla króla i uczuciom nie tylko liberalnym ale narodowym jakie wyznają, aniżeli moim zasługom. Przypisuję także krok ten ideom porządku i ideom monarchicznym jakiemi są przejęte.

„Rady mocarstw, względy polityczne z powodu zbliżającego się kongresu, niepozwalają mi, z wielkim moim żalem, udać się do prowincyj Włoch środkowych, aby wykonać mandat który mi chcą powierzyć. Moje powstrzymanie się i ofiara jaką spełniam, wyjdą na korzyść wspólnéj ojczyznie.

„Niemniéj jednak, mniemam, iż dokonałem czynu który dowodzi, jak wielce mnie obchodzą Włochy środkowe, wskazując im komandora Buoncompagni na rejenta prowincyj téj części półwyspu.

„Złóżcie dzięki w mojem imieniu ludności; powiedźcie jej, iż jej postępowanie zasługuje na sympatye Europy, iż może rachować na króla, który będzie popierał jej życzenia i nieopuści tych, co powierzyli z takiém zaufaniem losy swoje jego lojalności.“

Stósownie do wyrażonego przez księcia Carignana życzenia, p. Buoncompagni przyjął godność rejenta, i uda się bezzwłocznie do Włoch środkowych. (Wyjazd wstrzymany, jak doniosła nam depesza).

Maroko.

Położenie rzeczy na wybrzeżach marokańskich i stan sprawy marokańskiéj w dniu 4 listopada, przedstawiliśmy przed dwoma dniami w dzienniku naszym pod oddziałem „Przegląd“. Przedstawiliśmy, że chociaż Hiszpania zagrzana wspomnieniami dawnych pełnych chwały walk z Maurami, czyni wielkie przygotowania do wojny przeciw Marokowi, a z drugiéj strony państwo to gotuje się do obrony i dowódzca wojsk marokańskich Muley-Abbas stanął z 12,000 kopusem pod Tangerem, — działania jednak wojenne z żadnéj strony się jeszcze nie rozpoczęły, a tylko okoliczna ludność marokańska ponawia bezskuteczne napady na Ceutę. Przedstawiliśmy daléj, że wódz marokański Muley-Abbas oświadczył nawet, iż ma pełnomocnictwo do traktowania i przyzwolenia na żądania hiszpańskie wyrażone w nocie z 5 października; lecz zarazem wspomnieliśmy, iż te ustąpienia nie wstrzymają już wojny, już to z powodu, że ustąpienia Marokanów nie odpowiadają żądaniom Hiszpanii, już to, że Hiszpania poniosłszy znaczne koszta na uzbrojenie, stawi większe żądania a nawet ma prawo na mocy dawnych traktatów, do większych posiadłości na wybrzeżach marokańskich. Hiszpanię w tych żądaniach popiera Francya, któraby zapewne życzyła sobie drzez zwiększenie posiadłości hiszpańskich, nad ciaśniną gibraltarską, osłabić wpływ Gibraltaru, i uczynić morze Śródziemne więcej otwartem; Marokko zaś w swym oporze zachęcane jest właśnie z tego samego powodu przez Anglię, któréj oficerowie mustrują Marokanów, ajenci zaś redagują zapewne noty marokańskie, usiłując przedstawić, że niesłuszność w całéj sprawie jest po stronie Hiszpanii, która niesprawiedliwą rozpoczyna wojnę.

Za poradą to zapewne Anglii, pełnomocnik cesarza marokańskiego Mohamed-el-Katib wydał następującą w imieniu tegoż cesarza protestacyę, którą przesłał do wszystkich konsulów mocarstw europejskich.

„Chwała Wszechmocnemu!

„Do rezydujących w Tangerze reprezentantów mocarstw obcych. (Tutaj zwykła formuła grzeczności).

„Związki między nami a Hiszpanami są zerwane. Uważamy za powinność naszą przedstawić wam wiernie a szczegółowo wszystko co zaszło między nami a reprezentantem hiszpańskim i w tym celu załączamy do téj noty odpisy pięciu listów pisanych do nas przez tegoż reprezentanta, jak również odpisy czterech naszych odpowiedzi. Jestto cała korespondencya między nami od dnia w którym Arabowie z Aujera (Auhera) zniszczyli znaki zatknięte dla oznaczenia granic, a to bez naszego rozkazu, owszem wbrew naszéj woli.

„Z téj korespondencyi możecie ocenić postępowanie cesarza naszego pana; ujrzycie, czy w tych układach nie działał on w sposób przyzwoity i przyjacielski, i czy rząd hiszpański nie objawił od początku żywéj chęci znalezienia pozoru do wydania nam wojny.

„Wiecie że w chwili gdy pokolenie Aujera popełniło czyn wyżéj wzmiankowany, Cesarz Muley-Abder-Aman, pan nasz rozstał się właśnie z tym światem. Nie mieliśmy przeto wówczas potrzebnego pełnomocnictwa i władzy dla chwycenia się stósownych środków, aby załatwić całą tę sprawę. Dopiero wtedy mogliśmy się nią zająć, gdy zatwierdzeni zostaliśmy na naszym urzędzie przez Sułtana Sidi-Mohameda, naszego pana, którego Bóg wyniósł na tron.

„Rząd hiszpański niezważając na wypadki jakie zaszły w państwie naszem, oznaczył pierwszy termin załatwienia sprawy na dzień 5 paźdz.; następnie przedłużył go do 15 paźdz. My zaś zanim nadeszła nasza nominacya, użyliśmy wszelkich środków w naszéj władzy będących, ażeby plemię Aujera powstrzymać od dalszych nadużyć.

„Przekonasz się pan z załączonych tu odpisów korespondencyi, iż pełnomocnik hiszpański żądał w pierwszym swym liście pozwolenia, ażeby zbudować szańce w obozie pod Ceutą. W dawnych umowach i w traktacie z 1845 r. jest wzmianka o obozie i pastwiskach należących do Hiszpanów, lecz p. Blanco w liście swoim mówi tylko o obozie.

„Cesarz, pan nasz, w swéj głębokiéj mądrości, ożywiony szczerem uczuciem utrzymania przyjacielskich związków, rozkazał nam przyjąć to żądanie i zezwolił, ażeby Hiszpanie odbudowali umocnienia w obrębie obozu. Rozkaz otrzymaliśmy przed 5 paźdz., to jest przed terminem naznaczonym w pierwszem ultimatum hiszpańskiem.

„Potem jednak pełnomocnik hiszpański przedstawił nowe żądania jakto przekonacie się z kopii jego listu: żądał ażeby wolno było Hiszpanom zbudować szańce na ziemiach które ustąpiliśmy im traktatem z 1845 r. wyłącznie na pastwiska dla bydła. To nowe żądanie było wprost przeciwne formalnym przyrzeczeniom pana Blanco, czego mamy dowody; mimo tego otrzymał on 11go paźdz. zupełne zadosyćuczynienie temu żądaniu. W d. 13 paźdz. znów nowe żądanie; pełnomocnik hiszpański zapragnął ustąpienia wzgórz potrzebnych jak mówił dla zabezpieczenia i obrony miasta Ceuty, a jeżeli czytać będziecie z uwagą list jego z 5go t. m., przekonacie się, iż oświadczył dwa razy jak najwyraźniéj, iż żąda jedynie upoważnienia do zbudowania szańców i umocnień w obrębie linii granicznych.

„Nie zważaliśmy jednak na zawikłany sposób z jakim starał się wytłómaczyć swoje żądania, nie usiłowaliśmy nawet rozpoznać, czy ma słuszność lub nie; przyzwoliliśmy wprost na jego żądania, mniemając i w odpowiedzi naszéj oświadczając, że wzgórza te konieczne są do obrony i rozszerzenia miasta, gdyż w rozmowie z nami zapewnił nas, iż leżą tuż pod miastem i nie są bynajmniéj odległe od Ceuty. Przyjął to nasze zastrzeżenie, i w nocy na 16ty października powrócił tutaj. Lecz znów podał nowe żądanie: tym razem żądał rozległego obszaru ziemi między Ceutą a doliną Gibel-Moma. Na to żądanie odpowiedzieliśmy, iż nie możemy dać odpowiedzi bez zasięgnienia wprzód zdania cesarza, naszego pana. Od téj chwili ustały między nami stosunki i mówią nam o wojnie.

„Prosimy was, ażebyście załączone dokumenta posłali do waszego rządu, uwiadamiając go, że w imieniu cesarza, naszego pana, protestujemy przeciwko rządowi hiszpańskiemu, gdyż trzy razy złamał swoje słowo i zobowiązania, i wydał nam wojnę bez słusznych powodów. Zdziwieni jesteśmy, że dzienniki zajmujące się tą sprawą, twierdzą, iż ludność z Aujera napada codziennie na miasto Ceutę. Wiecie dobrze, że przez 15 dni nie było żadnego na to miasto napadu, aż do chwili w któréj gubernator hiszpański chciał wznieść szańce na gruncie, który nie należy bynajmniéj do Hiszpanii.

„Prosimy was, abyście rządowi waszemu donieśli wiernie o wszystkiém co się tutaj stało. Znacie dokładnie postępowanie mieszkańców wszystkich miast cesarstwa, chcących żyć w zgodzie z wszystkiemi narodami. Gdy w chwili śmierci przeszłego cesarza pokazały się w niektórych miejscach pojawy nieposłuszeństwa i nieporządku, żaden Europejczyk nie był napadnięty i znieważony. W Mazagan ludność tego miasta walczyła zacięcie przeciwko plemionom wiejskim broniąc Europejczyków. Życzymy sobie, abyście szczegóły te podali do wiadomości waszych rządów i prosili je, aby nie dawały wiary doniesieniom ludzi, którzy nie znają kraju naszego i nie mają współczucia dla jego mieszkańców i rządu. Naszém gorącém pragnieniem jest utrzymać przyjacielskie stosunki z wszystkiemi narodami; lecz ponawiamy naszą protestacyę przeciwko niesłusznemu postępowaniu narodu hiszpańskiego, który nie umie ograniczyć się w swoich żądaniach, ani szanować swoich przyrzeczeń.

„Odwołujemy się do wszechmocnego Boga, a na ziemi do wszystkich potężnych i wielkich mocarstw europejskich i amerykańskich. Odwołujemy się do wszystkich ludzi, którzy na tym świecie idą drogą sprawiedliwości i sądzą prawa innych ludzi bez uciekania się do przemocy. Pokładamy ufność w Bogu i błagamy go, aby na nas zwrócił Swe opatrzne oko.

„Spokojni oczekujemy wypadków, a działać będziemy w sposób, ażeby nikt nie mógł nam żadnego uczynić zarzutu; wszelkie złe niech wyjdzie od naszych nieprzyjaciół.

„Oby pokój był z wami!

„Dan 25 października 1859 r. *Mohamed-el-Katib.*“

Tak mówi jedna strona, rząd marokański. Przeczytawszy jego obronę, posłuchajmy teraz strony drugiéj.

Hiszpania przedstawia długi szereg zaskarżeń opartych na dawnych traktatach niespełnianych nigdy przez rząd marokański, a do tych skarg dodaje inne przeciw poddanym cesarstwa marokańskiego, którzy dopuścili się i dopuszczają ciągle gwałtów i napadów na posiadłości hiszpańskie w Afryce i teraz znów szturmują do Ceuty; napadów i gwałtów, których rząd marokański nie chce czy też nie może poskromić. Hiszpania domaga się wykonania warunków traktatu zawartego jeszcze w 1749 r., a które nigdy spełnionemi przez rząd marokański nie były, chociaż słuszność ich uznał w 1796 r. cesarz Muley-Soleyman, a w 1852 cesarz Abder-Aman. Według warunków tego traktatu z 1749 r., Hiszpania posiadała przed Ceutą pas ziemi dwie mile szeroki, a przez to posiadłości jej miały naturalną strategiczną granicę opartą o wzgórza Ballanos, będące obronnem stanowiskiem, a nazwane właśnie od pełnomocnika hiszpańskiego, który ten traktat zawierał w 1749 r., Don Ruis de Ballanos. W owym traktacie Hiszpania, dla zachowania spokoju i przyjaźnych z Marokiem stosunków, zrzekła się części swojego podboju w królestwie Fezu, gdyż od r. 1498 aż do r. 1585 całe prawie to królestwo posiadali Hiszpanie.

Hiszpania na powyższy okólnik marokański, zredagowany, jak się zdaje, z dorady Anglików, którzy obawiają się aby Hiszpania nie zajęła silnego stanowiska po drugiéj stronie cieśniny gibraltarskiéj i nieznautralizowała przez to wpływu angielskiego Gibraltaru, — wydała okólnik do wszystkich swych posłów zagranicą, w którym przedstawia słuszność swego postępowania. Krzywdy i gwałty jakich się Marokanie dopuszczają, niewykonanie przez rząd marokański dawnych umów i podstępne zwłoki dzisiaj przez niego czynione w spełnieniu słusznych żądań Hiszpanii, a całą winę za tę wojnę zwala na Maroko. Okólnik ten, którego treść jest wiadoma, ogłoszonym jeszcze nie został.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 18 listopada. We wtorek oddaną została na użytek publiczny dalsza część kolei żelaznéj galicyjskiéj od Rzeszowa do Przeworska. Zapowiedziano wprawdzie, że w tym dniu pociągi osobowe tudzież ze zbożem i bydłem zaczną krążyć między Rzeszowem a Przeworskiem, lecz dziś dopiero ogłoszono godziny przyjazdu i odjazdu pociągów, bez cen. W Wiedniu drukowano jedynie po niemiecku doniesienie o godzinach odjazdu i przyjazdu i dziś takowe rozlepiono tutaj po rogach ulic, lecz nam go nie nadesłano, lubo codziennie w piśmie naszem poświęcamy spory kawałek papieru, mogący być zajęty płatnemi ogłoszeniami, na donoszenie o godzinach wyjazdu i przyjazdu pociągów na kolejach krajowych. Ponieważ nie wszyscy w Krakowie mówią po niemiecku, przeto zastępując Dyrekcyę kolei galicyjskiej donosimy, że pociąg wychodzący z Krakowa o godz. 10 min. 30 rano, stawa w Przeworsku o godz. 4 m. 30 po południu; zaś pociąg wychodzący z Przeworska o godz. 9 rano, przybywa do Krakowa o godz. 3éj po południu. O kolei galicyjskiej z powodu języka polskiego, powiemy kiedyś słów kilka.

— Wystawa sztuk pięknych w Krakowie rozpocznie się w d. 15 lutego 1860 r. Przedmioty wystawy przyjmowanemi będą tylko do 1go lutego na koszt Dyrekcyi, i to pod warunkiem przezłania ich zwykłemi pociągami lub wozami towarowemi; ktoby zaś chciał przesłać je pociągiem pospiesznym lub pocztowym wozem, sam zechce ponieść koszta przesyłki. Zastrzeżenie to musiało być zrobione przez Dyrekcyę z powodu wielkich kosztów przesyłki, zwłaszcza dzieł sztuki większego rozmiaru.

Wyszedł Numer 45 „Tygodnika Gosp.-Roln.-Krakowskiego i zawiera:

1) Wełnę (c. d.) — 2) O uprawie lnu (dokończenie). — 3) Korespondencyę. — 4) Wiadomości handlowe.

Dodatek tygodniowy N. 45 przy „Gazecie lwowskiéj“ zawiera:

1) Piśmiennictwo w Galicyi. Do piśmiennictwa w Galicyi z ostatniego dziesiątka lat, zapisy bibliograficzne. Rok 1849—1859. Litery C. (ciąg dalszy).

2) Obrót handlu krajowego w miesiącu wrześniu 1858. Przywóz i wywóz towarów do kraju i za granicę.

3) Gorzelnie i browary w lwowskim okręgu administracyjnym. Wydatek w wrześniu 1859—1858.

4) Dokumenta Wróblickie. VI. Wróblik r. 1705, 1729. Józef Mniszech, ćwierć roli Sidorakówka zwaną puszcza Janowi, Piotrowi, Andrzejowi i Michałowi Wróblickim sołtysom.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Londyn 17 listopada. Dzisiejszy *Times* mówi, że kongres może odmówić uznania dzisiejszego stanu rzeczy we Włoszech, że może udzielać rad, ale tego co nie jest, niemoże czynić zawisłém od przyzwolenia swego.

Dzienniki podają za rzecz pewną, że Papież i Neapol wyślą reprezentantów swoich na kongres.

Ratyfikacya traktatów w Zürich ma nastąpić 20go b. m. Pełnomocnictwo dane przez Izby rządowi sardyńskiemu, kończy się z tą samą datą. Podpisy na pożyczkę sardyńską wynoszą 20 mil. renty (400 mil. kapitału).

Dwór rzymski zadowolony jest podobno z postępowania Francyi. Kardynał Antonelli ma reprezentować rząd papieski na kongresie, co wszakże nie jest jeszcze pewném.

Dzienniki wołoskie i mołdawskie z 9 t. m. ogłaszają konstytucyę, ułożoną w imieniu narodu rumuńskiego, konstytucyę dla Mołdawii i Wołoszczyzny, ułożoną przez wspólną Izbę w Fokszanach zasiadającą. Jest ona oparta na konwencyi paryskiéj, i wydana na mocy udzielności i autonomii ludu rumuńskiego. Pierwszy artykuł ogłasza, że księstwa mołdawskie i wołoskie tworzyć będą na wieczne czasy jedno państwo, które przyjmuje nazwisko „Rumunii“ i zostawać będzie pod władzą jednego panującego.

Ani hiszpańska ani marokańska armia nie rozpoczęły jeszcze działań wojennych, gdyż to nie wojska marokańskie, lecz tylko niekarne pokolenia ponawiają napady na Ceutę, wbrew rozkazom wodza marokańskiego, który oświadcza jeszcze gotowość do traktowania. Mimo tego niema już żadnéj wątpliwości, że wojna wkrótce nastąpi, gdyż ani ustąpienia marokańskie nie odpowiadają żądaniom hiszpańskim, ani Hiszpania ograniczać się dzisiaj będzie na tych żądaniach. Przygotowania do wojny przez Hiszpanią uczynione coraz większy przybierają rozmiar: pięć korpusów hiszpańskich gromadzi się na południowych wybrzeżach naprzeciw brzegów marokańskich: w Algesiras, w Kadyksie, w San Roqua, w Maladze i w Antequera; pod naczelném dowództwem marszałka O'Donnela, który 7go t. m. opuścił Madryt i który zatrzymując prezesostwo gabinetu, staje na czele armii, dowodzić mają jenerałowie: Prim. Zabala, Ros de Olano i Echague. Z drugiéj strony Maroko chociaż wojna przy obecnym stanie państwa jest mu bardzo nie na rękę, nie zaniedbuje do niéj przygotowań, a jakkolwiek plemiona marokańskie napadają ciągle na Ceutę, wojska jednak cesarza nie uderzyły dotąd na żadną z posiadłości hiszpańskich i rząd marokański zdaje się czekać, aby Hiszpanie pierwsi rozpoczęli działania wojenne, a w protestacyi swojéj, którą wyżéj podajemy, czyni ich odpowiedzialnymi za całą wojnę rozpocząć się mającą. Na protestacyę tę wobec wszystkich mocarstw europejskich i amerykańskich, odpowiedział rząd hiszpański okólnikiem do posłów swoich przy mocarstwach, przedstawiając poniesione krzywdy i słuszność swych żądań, a zwalając odpowiedzialność za wojnę na Maroko; okólnik ten później podamy.

Antoni Kłobukowski, Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

(w walucie austryackiéj).

Kraków 18 listopada.

	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . złp.	376	370
Ruble obrączkowe agio.	10	8
Talary pruskie za 150 złr. now.	80¼	79¼
Srebro nowe . . . złr.	121	119
Półimperyały rosyjskie . . . „	10 6	9 80
Napoleondory 20-fr. . . . „	9 79	9 60
Dukaty holenderskie ważne. . . „	5 80	5 70
„ austryackie . . . „	5 90	5 75
Listy zastawne galicyjskie z kuponami. „	84¾ —	84 —
Obligacye indemn. z kupon. . . „	72¾ —	72 —
Pożyczka narodowa z r. 1854. . . „	77 —	76 —
Akcye kolei galicyjskiéj za sztukę . . „	68 —	66 —
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	100	99½

Wiedeń 18 listopada (telegraf.)

	akt.	c.
Augsburg 100 złreń.	106	50
Hamburg 100 Marków	93	50
Londyn 10 Ł.	124	10
Paryż 100 franków	49	20
Dukat.	5	87½
5% Metaliki.	71	75
4½% „	63¾	—
4% „	56½	—
3% „	—	—
Losy z r. 1834.	338	—
„ „ 1839.	116¾	—
„ „ 1854.	110¼	—
Pożyczka narodowa	77	50
Obligacye indemn. galic.	72¼	—
Akcye Bankowe	899	—
„ kolei północnéj	1915	—
„ kredytu ruchomego	202	40
„ kolei francusko-austryackiéj	267	—

Lwów 16 listopada.

Dukat holenderski.	5 82	5 76
„ austryacki	5 88	5 82
Półimperyał rosyjski.	10 13	9 95
Rubel rosyjski	1 94	1 91
Talar pruski	1 89	1 85
Pięciozłotówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon.	82 50	83 —
Oblig. indemn. bez kupon.	72 25	71 70
Pożyczka narodowa bez kupon.	77 30	76 40

Warszawa 15 listopada.

Półimperyały. . . rubli	—	5 60
Obligi skarbowe . . „	92 16	—
kupon	—	50
Listy zastawne III okresu . . rubli	14 72	14 70
kupon		23⅚

Wrocław 17 listopada.

Banknoty austryackie w mon. konw.	—	—
„ „ w mon. nowéj	80⅛	—
Polskie bilety bankowe	86⅔	—
„ listy zastawne,	84¾	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	99¼
„ „ „ 3½%	—	88½
Oblig. kolei krak.-szląsk.	72¼	—

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Lwów 15go listopada. Na wczorajszy targ przypędzono 191 wołów i 15 krów, mianowicie z Krzywczyc 2 stada po 31 i 19 i 15 krów, z Rozdołu 4 stada po 25, 21, 24 i 10 sztuk, z Żółkwi 8, z Bóbrki 10, z Tesarowa 14, z Żydaczowa 7, ze Stryja 9 Szczerca 2 stada po 8 i 5 sztuk, Z téj liczby sprzedano, jak nam donoszą, na targu 187 wołów na potrzeb miasta i płacono za wołu mogącego ważyć 280 funtów mięsa i 24 funtów łoju, 46 zł.; sztuka zaś, którą szacowano na 380 funtów mięsa i 50 funt. łoju, kosztowała 69 zł. w.a. (G. L.)

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 45 popołud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; = do *Przeworska* 10. 30 rano; = do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 1 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano 1. 48 popołudniu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 15 popołudn. = z *Przeworska* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 24 wieczór = z *Przeworska* 3 popołud. z *Wieliczki* 6. 45 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 12. 1 w południe; = do *Przeworska* 4. 30 popołudniu.

Przyjechali od 17 do 18 listopada.

HOTEL POLLERA. Szameit Maksymilian ob. z Niedomic. Szeligowski Franc. plenipotent z Zatora. Trzcińska Józefa ob. z Poręby. Köb Kajetan insp. jen. z Przeworska. Schulz Stanisław wł. dóbr z Polski. Henr. Christiani Grabiański właśc. dóbr z Bratkowic. Gestlot Matylda ob. z Paryża. Władysław Kulczycki ck. urz. z Galicyi. Kiatner Józef ck. oficer z siostrą z Węgier. Hoppen Apolinary ob. ze Lwowa. Goerlich Emil zawiadowca kolei z Wiednia. Hr. Salomea Kostaki Negel kapital. z fam. z Jass. Otecka Salomea z córką z Warszawy. Alina jenerałowa Dwernicka wł. dóbr z Rosyi. Barth Bogdalik Dziekan z Czarnego Dunajca.

Wyjechali: Köb Kajetan insp. jen. kolei do Wiednia. Barth Bogdalik dziekan do Czarnego Dunajca. Hr. Salomea Kostaki Negel kapitalista do Paryża. Hoppen Apolinary ob. do Niemiec. Kiatner Józef oficer z siostrą do Lwowa. Kulczycki Wład. urz. do Krakowca. Gestlot Matylda obyw. do Galicyi. Signall Leon kup. z synem do Brodów. Jnriez Mühbald fabr. do Prus. Reiser Marcin radca dworu do Wiednia. Dulemba Leonard ob. do Lwowa.

HOTEL ROSYJSKI. Mikołaj Dąmbski ob. z Oświęcima. Wiktor Witkowski ck. urz. z Insbruku. Wilhelm Koch obyw. z Paryża. Leon Rogalski ksiądz z Ołomuńca. August Zwoliński urz. z Galicyi. Joachim Strelzoff Dr med, Ignacy Prammer prof. z Wiednia.

Wyjechali: Mikołaj Dąmbski obyw. do Oświęcima. Wiktor Witkowski urz. do Lwowa. Ignacy Prammer prof. do Czerniowic. Joachim Strelzoff Dr med. do Rosyi.

HOTEL DREZDEŃSKI. Czermak Leonard naczelnik z Bicza. Brandys Wojciech wł. dóbr z Kalwaryi. T. Zombellini kup. z Wiednia.

Wyjechali: Stanisław Kowalski właśc. dóbr do Birkowa. Karol Trzeciak właś. dóbr z Dąbrówki. Witold Witowski ob. do Wiednia. Szczepanowski Józef właś. dóbr do Piotrkowic. Gniewoszewski Józef ob. do Tarnowa. Płocki Jan wł. dóbr do Nowodrzewa.

Inseraty.

(611-15) **PLAN JAZDY**

pociągów osobowych na c. k. uprzywilejowanéj kolei galicyjskiéj Karola Ludwika.

POCIĄGI OSOBOWE.

z Krakowa do Rzeszowa

Stacya	Pociąg osobowy Nr. 3. Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Trafia na pociąg Nr.	Pociąg mieszany Nr. 5 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Trafia na pociąg Nr
Kraków	przed	poł.	10	30		rano		5	40	
Bierzanów	10	43	10	44		5	57	6	—	
Podłęże	10	59	11	2		6	20	6	25	
Kłaj	11	17	11	17		6	45	6	46	
Bochnia	11	32	11	37		7	6	7	16	
Słotwina	11	57	12	1		7	41	7	51	7
Bogumiłowice	12	30	12	30		8	29	8	30	
Tarnów	12	42	12	50	4 11 12	8	45	9	—	
Czarna	1	23	1	24		9	43	9	46	
Dębica	1	42	1	47		10	9	10	16	12
Ropczyce	2	7	2	10		10	41	10	44	
Sędziszów	2	22	2	27		11	—	11	15	4
Trzciana	2	45	2	47		11	37	11	40	
Rzeszów	3	10	po połud.		6	12	10	w połud.		

z Rzeszowa do Krakowa

Stacya	Pociąg osobowy Nr. 4. Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Trafia na pociąg Nr.	Pociąg mieszany Nr. 6. Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Trafia na pociąg Nr.
Rzeszów	przed	poł.	10	20		po połud.		3	10	3
Trzciana	10	43	10	45		3	41	3	44	
Sędziszów	11	3	11	8	5	4	7	4	17	11
Ropczyce	11	20	11	23		4	33	4	35	
Dębica	11	43	11	48	7	5	—	5	10	
Czarna	12	6	12	7		5	33	5	38	9
Tarnów	12	40	12	48	3 11 12	6	20	6	35	
Bogumiłowice	1	—	1	—		6	48	6	49	
Słotwina	1	29	1	33		7	27	7	35	
Bochnia	1	53	1	58	9	8	—	8	9	
Kłaj	2	13	2	13		8	29	8	30	
Podłęże	2	28	2	31		8	50	9	4	
Bierzanów	2	46	2	47	16 17	9	24	9	27	
Kraków	3	—	po poł.			9	45	wieczór		

z Krakowa do Wieliczki — Pociąg mieszany Nr. 13.

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Kraków	prz. poł.		11	—
Bierzanów	11	30	11	32
Wieliczka	11	44	prz. poł.	

z Wieliczki do Niepołomic — Poc. miesz. N. 14 podł. potrzeby

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Wieliczka	w poł.		12	20
Bierzanów	12	30	12	34
Podłęże	1	—	1	10
Niepołomice	1	22	po poł.	

z Niepołomic do Wieliczki — Poc. miesz. Nr. 15 podł. potrzeby

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Niepołomice	po poł.		2	10
Podłęże	2	20	2	45
Bierzanów	3	11	3	13
Wieliczka	3	25	po poł.	

z Wieliczki do Bierzanowa — Poc. osob. N. 16 podług potrzeby

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Wieliczka	po poł.		2	25
Bierzanów	2	35	po poł.	

z Bierzanowa do Wieliczki — Poc. osob. N. 17 podług potrzeby

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Bierzanów	po poł.		2	55
Wieliczka	3	7	po poł.	

z Wieliczki do Krakowa — Pociąg mieszany Nr. 18.

Stacya	Przyjazd G	M.	Odjazd G.	M.
Wieliczka	wieczór		6	—
Bierzanów	6	10	6	12
Kraków	6	45	wieczór	

UWAGA.

Pociąg osobowy Nr. 3 zostaje w związku z pociągiem z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Bilska, Granicy i Mysłowic.
dto dto Nr. 4 dto dto dto do Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Bilska.
Mieszane pociągi Nr. 14 i 15, pociągi osobowe Nr. 16 i 17 odchodzą według potrzeby.

Od Zarządu jazdy c. k. uprzywilejowanéj galicyjskiéj kolei Karola Ludwika.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciepła podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i moc wiatru	stan NIEBA	Zjawiska atmosferyczne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
17	2	331‴ 73	+ 1'0	100	wschodni wicher	pochmurno			
	10	332 46	1 4	100	„ słaby	pogoda			
18	6	334 27	2 6	100	zachod. „		Mgła	— 1'4	1' 7

W Drukarni „CZASU“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother*.